

Groźna ignorancja – dla nich fakty nie istnieją

26 listopada 2022

Po prowokacji z ukraińską rakieta, która odebrała życie dwóm Polakom, rządzący Polską powinni byli zostać objęci zakazem wypowiedania się w mediach. Z powodu ich zakłamaney postawy popierającej wojnę werbalną i potencjalny gorący konflikt, zostaliśmy kompletnie osamotnieni.

[]

Częściowo przysłużył się do tego personel odpowiedzialny za stosunki międzynarodowe, ale w nie mniejszym stopniu wojskowi. Mamy przecież jakiegoś łącznika rezydującego w NATO, mamy niby-wojsko. Nikt z tych gremiów nie zastanowił się dłużej nad głębszą treścią Artykułów 4 i 5 traktatu „obronnego”. Kiedy w ogóle został on praktycznie wykorzystany, by różnojęzyczne i wieloetniczne dywizje leciały, maszerowały i płynęły w sukurs krajowi zagrożonemu? Nigdy, bo to jest jedynie chwyt marketingowy na złowienie kolejnego wojownika najemnego do bardzo brudnej roboty.

Zamiast zapanować ze spokojem nad prowokacją, wspólnie z republikami nadbałtyckimi usiąść do analizy szczegółów, zgromadzić fakty, wyjaśnienia i przyjąć odpowiedzialne kroki, politykujący w Polsce łącznie z kolegą prezydenta Zełenskiego zareagowali histerycznie w tonie „zostaliśmy zaatakowani, trzeba zastosować Art. 4 i 5, idziemy na wojnę; wojna, wojna”. Ukazali w ten sposób czym żyją, a to jest sprawa kluczowa. O ile NATO i wieloletni jego członkowie komunikują, że jest potrzeba znalezienia dyplomatycznej boczniczy, to republiki nadbałtyckie i Polska śpiewają na tę samą nutę co zarządzający Ukrainą unisono wrzeszcząc o Art. 5. Oczekują interwencji, strefy zawieszenia lotów. Wkrótce, fakty podane do wiadomości publicznej potwierdzają widoczne od samego początku detale

oczywiste dla każdego zachowującego śladowe ilości elementarnej wiedzy z zakresu fizyki. Następnie, doszły drobiazgi o roku produkcji, numerach seryjnych części i cała reszta. Polska strona w świetle zgromadzonych dowodów przyznaje, że nie kwalifikują one wdrożenia wymienionych artykułów.

Potem, jakby z poczucia zawodu, następuje dyskusja o wzmocnieniu ochrony powietrznej. Niemcy wyrażają gotowość patrolowania nieba nad Polską swoimi samolotami bojowymi co oznacza, że przyjmuje się rodzaj zdarzenia inny niż tego dowodzą fakty i postępuje jakby ich nie było. Zgodnie z własnymi intencjami, choć „wyczekiwanego” ataku rosyjskiego nie było nie ma sprostowania, uspokojenia wielomilionowej opinii społecznej. Ocena, że do ataku mogło dojść jest przyjęciem hipotezy potrzebnej do dalszej realizacji założeń strącenia rosyjskiego obiektu – rakiety, albo samolotu nad Ukrainą. Kiedy spust do rażenia tego celu jest w Polsce, której władze krzyczą „wojna” niebezpieczeństwo osiąga zenit.

Rosja metodycznie i precyzyjnie przeprowadza swoje działania kontrolując rodzaj amunicji, cele brane na muszkę, charakter lotów, by uniknąć takich właśnie incydentów. Stan użytej przez Ukrainę rakiety potwierdził, że była należycie konserwowana, a trafiła tam gdzie miała, przynosząc śmierć niewinnych ludzi. Nie był to żaden rosyjski wykałkulowany atak na kraje bałtyckie, czy Polskę, by wywoływać histerię w gronie ludzi na poważnych stanowiskach. Skutkiem realnym i bardzo istotnym jest rozdźwięk w NATO wokół problemu co zrobić z Ukrainą. Starzy członkowie układu są za dyplomatycznym rozwiązaniem, ale Polacy z Litwą, Łotwą i Estonią szukają pretekstu do wojny. Łotrostwo na miarę 1944 r.

Bardzo szybka reakcja Joe Bidena wskazuje na skuteczność argumentów dojrzałych politycznie osób w systemie amerykańskim. Nie muszą to być karierowicze, politycy. Ludzie wywiadu i wojska zdają sobie sprawę ze złożoności konfliktu z Rosją i jego skutków w przypadku zaangażowania się. To ludzie

nie szukający pretekstu, ceniący dyplomatyczne rozładowanie napięcia.

Mówiąc wprost, cytując wypowiedź Scotta Rittera: „Wiedzieliśmy od samego początku i błyskawicznie kto wystrzelił pocisk i skąd został wycelowany. Padło polecenie, ktoś zaszutował w dach, stuknął obcasami, w tył zwrot i wykonał. Przecież Rosjanie też prowadzą stałą obserwację trajektorii pocisków od startu po ich lądowanie. Gdyby zdarzył się zbłąkany pocisk, powiedzielibyśmy o tym, zwłaszcza jeśli chodzi o typ S-300. Wiedzieliśmy też, że nie uległ samozniszczeniu obserwując go w czasie rzeczywistym. Przekonany jestem, że ktoś bardzo ważny pośród ludzi wywiadu, jak Mark Miley – dowódca połączonych sił armii amerykańskiej, chwycił za słuchawkę i powiadomił Bidena o zdarzeniu w części europejskiej, zalecając natychmiastowe przecięcie tej narracji podczas G20. Bo nie Rosja za tym stała. Biden musiał sprawę nieco podkreślić, by nie odcinać się od sojuszników zbyt radykalnie. Potem narracja poszła tak jak w Niemczech, czyli: ale gdyby nie inwazja Rosji... Tak wygląda polityczna otoczka zdarzenia. Wojskowi natomiast ocenili, że jeśli potrzebny przyczynek do wojny, to nie ten i nie taki, bo obserwowaliśmy przebieg na całej trasie i wiemy doskonale jak sprawa wygląda. Hańbą jest postawa Polski. Polacy są w składzie centrum dowodzenia, więc mieli dokładnie takie same informacje natychmiast przekazane, ale przywództwo polityczne wypadło z kursu zdrowego rozsądku. Być może wydawało im się, że wszyscy inni tak samo prą do wojny szukając pretekstu. Przecież wiedzieli od samego początku, że to Ukraińcy zrobili. Wydaje się jakby chcieli wyrzucić presję na swoich wojskowych. Poza nimi kraje nadbałtyckie również o wszystkim wiedziały jako członkowie NATO. Wszyscy oni jakby wsiedli do tego samego samolotu i lecą tym samym kursem. Najgorsze, że te trzy państewka i Polska z pełną świadomością i stuprocentową wiedzą o ukraińskim pocisku wyskakują przed szereg domagając się zastosowania artykułów 4 i 5. stworzyli sytuację, która stała się bardzo groźna, bo dla tych ludzi fakty nie mają znaczenia. To powinno stać się ostatecznym ostrzeżeniem dla Stanów

Zjednoczonych, Francji, Niemiec, Włoch i każdego kto ceni wynegocjowanie ugody, bo największym zagrożeniem dla tego rozwiązania nie jest Rosja. Są nim Polska i kraje nadbałtyckie, wspólnie z Ukrainą – nie dbają w najmniejszym stopniu o dążenie pokojowe”.

Co dalej? Amerykanie spokojnie świętują Dzień Dziękczynienia. Na froncie wschodnim Rosjanie przygotowują ponad 200 000 żołnierzy, którzy w przyszłym miesiącu przystąpią do końcowego akordu wojny biorąc pod uwagę straty ukraińskie.

Mając dostęp do informacji wojskowych Scott Ritter przewiduje: „Powodem, dla którego W. Putin zdecydował o mobilizacji, była zbyt mała ilość wojska biorąc pod uwagę skalę zadania. Zmiana głównodowodzącego, kilka rozkazów wycofania z części zajętych wcześniej obszarów, mimo obiekcji podyktowana była kalkulacją przypuszczalnych strat wynikających z konieczności utrzymania zdobytych przyczółków do czasu nadciągnięcia posiłków. Na przygotowujące się 10 – 15 dywizji ani Ukraina ani NATO nie będzie w stanie zareagować, bo nie ma w tej chwili armii o takiej zdolności bojowej, która stawiałaby im czoła. Inne warianty są czczym gadaniem, którym rosyjscy generałowie nie przejmują się. Siedzą nad mapami planując krok po kroku całość, a dysponując taką siłą ognia mają wiele możliwości, żeby zrealizować militarnie zamierzenia polityczne. Na początek będą chcieli wyzwolić cały Donbas wypierając ostatecznie Ukraińców poza zasięg ognia artyleryjskiego, bo oni nadal ostrzeliwują Donieck i Ługańsk. Poza rozwiązaniem tego problemu, wróci sprawa Chersonia i mostu jako wcześniej znajdującego się w sferze wpływu Rosji. Podobnie w tym przypadku wypchną siły ukraińskie poza zasięg ognia artyleryjskiego. Aktualnie trwa przerwa przed ustanowieniem Noworosji. Zapewne stworzą możliwości NATO i Ukrainie, by odwołując się do zdrowego rozsądku podjąć szybką decyzję. Przy rozwiniętej ofensywie armia nie będzie czekać długo, przystąpi do szybkiej i zdecydowanej akcji, która wprowadzi zamieszanie wśród Ukraińców, ale Rosjanie nie dadzą szansy na

przegrupowanie. Patrzą oni na problem szerzej, jako europejski. Będą chcieli prowadzić rozmowy przy stole z udziałem Europejczyków, by omówić strukturę bezpieczeństwa w Europie. Zapewne przedstawią projekt zniknięcia Ukrainy, co podważy Zełenski. Nie zgadzając się na oddanie Rosji na zawsze Krymu, Donbasu, Ługańska, Chersonia, Zaporozża, usłyszy, że wobec tego Odessa, Charków staną się również na zawsze rosyjskimi. Jeśli Ukraina zechce pozostać na mapie jako strefa buforowa, poza demilitaryzacją, będzie musiała przeprowadzić denazyfikację. O ile sami nie będą chcieli przeprowadzić tego procesu, Rosjanie im pomogą. Przy zdecydowanej przewadze militarnej Rosji, celem może być również delegitymizacja Zełenskiego. Nikt już nie szanuje go. Przemawiając do przywódców na spotkaniu G20, którzy mieli 3 minuty na wypowiedź, Zełenskiemu pozwolono zająć 20 minut, aż wreszcie odebrano mu mikrofon. Jest człowiekiem zepsutym ogromem poparcia, pomocą materialną, doradczą i wojskową, za co w odpowiedzi prezentuje arogancję, nieustanne żądania, pretensje. Jest w gronie najbardziej pogardzanych przywódców nie tylko na Ukrainie, ale na świecie. Tarcia jakich przysporzył NATO dodatkowo sprzyjają okoliczności odsunięcia go od władzy, co odbędzie się pokojowo, gdy odleci sobie samolotem na Miami, albo też w stylu wojskowym – gwałtownie. Zachód już rozpoczął promowanie nowej postaci – generała Z, ale nim ta zawleczka zostanie odbezpieczona musi być wybrany właściwy moment, by nie zepsuć całości. Nowy człowiek będzie musiał mieć pewność, że upora się z początkową reakcją niechęci i oporu. Moment zmiany personalnej nie może też nastąpić zbyt późno, bo nie wiadomo czy NATO zaniecha całości, czy z jeszcze większą werwą będzie dążyć do uratowania Ukrainy. Wymaga to ogromnego wyważenia, znalezienia złotego środka. Nowy człowiek będzie mieć szansę uratować Odesę, Charków i Ukraińców, którzy będą musieli zrozumieć cenę strat za ocalenie i uznanie ich państwowości”.

Ritter przyznaje jak irytujący są komentatorzy na „Telegramie” zagrzewających do użycia zdecydowanie większego kalibru

pocisków, którzy nie wiedzą, że zastosowanie 750 zamiast 330 oznaczałoby szkody w dostawach elektryczności na zawsze, a nie przejściowo. To nie jest mecz, ale próba przetrwania. Mniejsze szkody mogą być naprawiane, a odzyskiwana sprawność infrastruktury przywraca mieszkańcom dużych miast w Charkowie, Kijowie prąd, wodę, funkcjonowanie sklepów. Opisują to zjawisko ze szczegółami na swoich kanałach wolontariusze pomocy humanitarnej i pokazują kamery pracujące na żywo.

Czasowe wyłączenie energetyki stwarza okienko nadziei, że jeśli Ukraina zastosuje się do określonych warunków, nastąpi oczekiwany zwrot. Ta strategia jest niezrozumiała dla Zachodu, co nie znaczy, że sukces pokojowy przyjdzie Rosjanom wcześniej, czy później. Gdyby liczyli się z okupacją całej Ukrainy, nie wystarczyłoby 300 000 żołnierzy. Dla społeczeństwa rosyjskiego byłoby najlepiej potraktować mobilizację jako ostatnią.

Ciekawy dla całości sprawy był komentarz Raya MacGovern (były pracownik wywiadu USA) na temat wypowiedzi Władimira Putina na Forum Klubu Valdai w październiku 2022 r. Putin stwierdził, że Odessa będzie kluczem do znalezienia rozwiązania, albo powodem kryzysu. Ukraina będzie podejmować decyzję czy pozostanie ukraińska, zapewniając długofalowo możliwości gospodarcze państwa jako miasto portowe, czy też stanie się polem bitwy. Oznacza to, że jeżeli Odessa padnie, Rosjanie nie zamierzają ułatwiać Ukrainie dostępu do morza.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net